

Boże Narodzenie: Święta ludzkiej nadziei

Wcale nie jesteśmy aż tak bardzo inni od ludzi z czasów betlejemskiego cudu, którzy żyli w globalnym świecie Imperium Rzymskiego. Ich świat także zachwycał komfortem oraz technologicznymi i cywilizacyjnymi dokonaniem, ale również skrywał w sobie ogromne pokłady niesprawiedliwości i lęku – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nadzieja i jej moc symbolizują chyba najdobitniej sens świąt Bożego Narodzenia. Nie tylko ze względu na sam kontrast światła i ciemności, ale przede wszystkim za sprawą cudu Wcielenia, który pozwala uwierzyć, że świat, w którym żyjemy, nie jest pozostawiony sam sobie, a człowiek i cała ludzkość mogą doświadczyć prawdziwej wolności. Dlatego w tę jedną, wyjątkową noc śpiewamy: „Chwała na wysokości Bogu. A na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

*Żyjemy w świecie
postoświeceniowej iluzji, w
której zdjęto z ludzi brzemie
moralnej odpowiedzialności,
ale za cenę wolności i coraz
większej kontroli nad nimi*

Jaki sens dla
człowieka we
współczesnym
świecie Zachodu
może nieść to
przesłanie?
Chrześcijaństwo
zмага się dzisiaj nie
tylko ze skutkami

sekularyzacji, ale także coraz bardziej z własnym wewnętrznym kryzysem. Czy instytucjonalny Kościół będzie w stanie ten kryzys pokonać, by odzyskać rolę duchowego przewodnika, czy raczej ciemno przykryje światło?

Na szczęście pokój jest nadal wysoko przez ludzi ceniony. W ostatnich dekadach został także wsparty na solidnych podstawach międzynarodowego ładu. Co z tego jednak, jeśli zmienił swój sens i stał się oczywistością oraz strefą komfortu. Utracił swoją metafizyczną głębię zawartą w zrozumieniu, czym jest „ludzka dobra wola”.

Żyjemy cały czas w świecie postświeceniowej iluzji, w której zdjęto z ludzi brzemień moralnej odpowiedzialności, ale za cenę wolności i coraz większej kontroli nad nimi. Jest to w pewnym sensie świat imponujący swym technologicznym i ekonomicznym rozmachem, a jednocześnie pozbawiony coraz bardziej jakiegoś fundamentalnego poczucia nadziei. Zapewne dlatego ludzie mają dzisiaj większą skłonność do tego, by buntować się wobec istniejącego porządku rzeczy – w nadziei, że świat, który widzą jako niesprawiedliwy, nie musi być pozostawiony sam sobie.

Jeśli spojrzeć na to z tego punktu widzenia, to wcale nie jesteśmy aż tak bardzo inni od ludzi z czasów betlejemskiego cudu, którzy żyli w globalnym świecie Imperium Rzymskiego. Ich świat także zachwycał komfortem oraz technologicznymi i cywilizacyjnymi dokonaniem, ale również skrywał w sobie ogromne pokłady niesprawiedliwości i lęku. Dlatego myślę, że tak samo dzisiaj, jak i wtedy, chodzi o jedno – by budować i bronić świata, w którym byłoby miejsce dla ludzkiej nadziei.

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”